

Tadeusz Bujnicki

## Pozytywistyczne spotkania z Markiewiczem

### Abstract

#### **Positivist meetings with Markiewicz**

The article discusses the academic output of Henry Markiewicz dedicated to the literature of Polish Positivism. Professor Markiewicz stands as the pre-eminent connoisseur and lover of the era, author of numerous interpretations, studies and critical edition of the positivist pieces of and, above all, the author of historical-literacy synthesis of the era – the academic textbook „Positivism”. The author of the article writes also about the methodology of research on Positivism used by Markiewicz, which takes from the Marxist inspirations, and also shares personal memories of professional contact with Professor.

**Słowa kluczowe:** Markiewicz Henryk, pozytywizm, historia literatury, marksizm

**Keywords:** Markiewicz Henryk, positivism, history of literature, marxism

Zacznę od osobistego wyznania. Moja postawa metodologiczna i krąg zainteresowań polonistycznych ukształtowały się pod mocnym wpływem Henryka Markiewicza. Oczywiście, część tych zainteresowań pojawiła się wcześniej; sam proponowałem Profesorowi tematy moich podstawowych prac na stopień i tytuł (magisterski – pisarstwo Ksawerego Pruszyńskiego, doktorski i habilitacyjny – twórczość Sienkiewicza), ale wykonanie – odbywało się zawsze z pamięcią o narzędziach badawczych Mistrza. I z uwzględnieniem jego opinii. One też wpływały na moje pojmowanie zadań polonisty – poznawczych i interpretacyjnych zarazem.

Z tak rozumianą obecnością Markiewicza w moim polonistycznym losie wiąże się kontakt z nim przez ponad półwiecze, a ściślej – 62 lata spotkań. Od pierwszego „spotkania” z mgr. Henrykiem Markiewiczem, wykładającym w I semestrze roku akademickiego 1951/1952 „Literaturę współczesną

(do 1944)”, przez wysłuchanie wykładów zastępcy profesora Henryka Markiewicza z literatury pozytywistycznej i młodopolskiej, do seminarium magisterskiego, na którym – w roku 1955 – pisałem i obroniłem pracę o Ksawerym Pruszyńskim. I mam tę satysfakcję, że byłem pierwszym magistrem Profesora.

Przechodząc na studia, już coś wiedziałem o Markiewiczu – krytyku literackim i redaktorze „Życia Literackiego”. Jak wielu moich kolegów, traktowaliśmy go wówczas jako pioniera nowych, marksistowskich sposobów interpretowania literatury. I to nam odpowiadało. Wówczas też ukazała się książka *O marksistowskiej teorii literatury*, co sprzyjało naszym młodzieńczym wyobrażeniom o „właściwych” sposobach ujęcia literatury jako wyrazu dążeń społecznych i ideologii „postępu”.

Na początku Markiewicz to był jednak dla nas krytyk literatury współczesnej. O jego pracach o Prusie i Żeromskim dowiedzieliśmy się później. Idąc na jego seminarium, wyobrażałem sobie, że utrwale swoje literackie zainteresowania na przejściu od literatury międzywojennej do powojennej. Stąd temat pracy magisterskiej o pisarstwie Ksawerego Pruszyńskiego, napisanej w pięciolecie jego tragicznej śmierci. Opowiadania autora *Karabeli z Mesechedu* cieszyły się wówczas dużym powodzeniem, o reportażach, zwłaszcza przedwojennych, wiedziano i pisano mniej. Wybór tematu pozwolił mi wejść do zbiorów RARA Biblioteki Jagiellońskiej – do czasopism, także emigracyjnych, oraz druków międzywojennych reportaży Pruszyńskiego. W tych poszukiwaniach pomoc promotora była nieoceniona. Zwłaszcza przy rozpoznawaniu dziewiętnastowiecznych tradycji w twórczości pisarza.

Markiewiczowskie zainteresowania pozytywizmem rozpoczęte studiami o twórcach (Prusie przede wszystkim) oraz teoretycznymi rozprawami o realizmie i pozytywizmie (*Tradycje i rewizje* – to tytuł tomu trafnie oddający ówczesny kierunek badawczy Markiewicza), a uwieńczone wielokrotnie wznawianą syntezą – „podręcznikiem akademickim” – *Pozytywizm*, trwale zadomowiły się w jego naukowym pisarstwie. Były dla niego ważne. W sformułowanym później, lapidarnym skrócie definicyjnym tak określał granice i główne składniki tego „nurtu kultury polskiej lat 1864–1894”: „scjentyzm, zasada racjonalnego postępowania, ewolucyjne ujmowanie rzeczywistości, utylitaryzm społeczny, orientacja demokratyczna, program pracy organicznej w granicach legalności”<sup>1</sup>.

Wobec tej właśnie epoki i jej światopoglądu odczuwał szczególny rodzaj empatii. Dał temu wyraz w nieoczekiwanym wyznaniu kończącym jego artykuł w „Znaku” (pod znamiennym tytułem *Pochwała pozytywizmu*):

Zakończę wyznaniem osobistym: myślę z wielkim respektem i zarazem sentymentem o pisarzach i uczonych doby pozytywizmu. Zarzuca się im czasem małoduszność. Ileż jednak trzeba było hartu i determinacji, by wybrać drogę życiową, która oznaczała, że pozostanie się zawsze obywatelem drugiej klasy. Ile trzeba było odwagi cywilnej, by głosić twierdzenia niepopularne, za którymi szły

<sup>1</sup> H. Markiewicz, *Pochwała polskiego pozytywizmu*, „Znak” 1996, nr 489, s. 103.

insynuacje i oskarżenia ze strony rodaków o wysługiwanie się zaborcom, a nawet zdradę narodową [...] Gdybym mógł podróżować w czasie, a miał wybierać, do kogo zwrócić się w trudnej sytuacji życiowej o pomoc czy radę, nie u romantyków czy modernistów bym jej szukał. Wybrałbym ich właśnie, pozytywistów – rzeczowych, zrównoważonych, spolegliwych<sup>2</sup>.

Markiewicz nie był badaczem koniunkturalnym. Nigdy nie wyrzekał się swoich związków z marksizmem i chociaż modyfikował wiele uproszczonych tez zawartych w jego pracach z lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku (włącznie z książką *O marksistowskiej teorii literatury*), to jednak zawsze twierdził, iż z tych założeń wyrastały jego przekonania naukowe. Zarazem był to marksizm mocno pozytywizmem podszyty, bliższy może Ludwikowi Krzywickiemu niż późniejszemu ortodoksom. Mógłby się zapewne podpisać pod poglądem tego ostatniego, iż pozytywistyczny kult faktu i nauki ściśle się wiąże z jego marksistowskim światopoglądem. Ten sposób rozumienia marksizmu – obecny stale, do późnej starości, także w światopoglądzie badawczym Markiewicza – bardzo do mnie przemawiał.

Podobnie przekonał mnie sposób, w jaki ukształtował się „Markiewiczowski pozytywizm”. Przedstawione wyżej jego „osobiste wyznanie” pozwoliło mi wejść w obszar tak rozumianego pozytywizmu ze swoimi Sienkiewiczowskimi fascynacjami. Profesor je całkowicie zaaprobował, chociaż inaczej niż ja oceniał autora *Trylogii*. To właśnie był jego znamieny rys charakterologiczny. Markiewicz nie tworzył „szkoły wyznawców”, miał wielu uczniów niepokornych, inaczej niż on widzących różne aspekty literatury. Wobec nich był tolerancyjny, ale równocześnie bardzo surowy, zwłaszcza tam, gdzie dostrzegał lekceważenie faktów, łatwość uogólnień i nadinterpretacji, nonszalancję. Tam zaś, gdzie widział niezawinione braki erudycyjne, chętnie pomagał. Mam w swoich papierach jego oceny moich prac, z wieloma uwagami wskazującymi na braki i uchybienia. Nie muszę dodawać, że z reguły trafny.

Wróćmy jednak do pozytywizmu Markiewicza. W roku 1961 ukazała się dwutomowa edycja *Pism krytycznoliterackich* Piotra Chmielowskiego w jego opracowaniu<sup>3</sup>. Był to na pewno znaczący etap jego „pasji” pozytywistycznych. I wybór, i opracowanie wiele „mówi” nie tylko o ocenianym, ale i o oceniającym. Widać, że łączy ich „metodologiczne pokrewieństwo” i typ osobowości naukowej. Erudycja, sumiennosc w gromadzeniu materiału, formy krytycznego spojrzenia na tekst literacki. Markiewicz na pewno dziedziczy po „pozytywistycznym przodku” racjonalistyczną i empiryczną postawę wobec rzeczywistości<sup>4</sup>. Podobnie jak pozytywistyczny krytyk, jest ostrożny w ferowaniu ocen i uogólnień. Tendencja obiektywizowania swojego sądu nigdy nie

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>3</sup> P. Chmielowski, *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. I–II, Warszawa 1961.

<sup>4</sup> Na ten składnik pozytywistycznego dziedzictwa, „spadek ogromnie cenny”, zwracał Markiewicz uwagę w wywiadzie dla „Życia Literackiego” (*Pozytywizm żywy czy anachroniczny*, rozmawiał Włodzimierz Maciąg, „Życie Literackie” 1974, nr 39).

opuszczała badacza, chociaż pozostawiała miejsce na wartościowanie, zawsze uargumentowane i pozbawione apodyktyczności. Ten niekompletny na pewno rejestr podobieństw nie oznacza jednak, że Markiewicz był kopią swego dziewiętnastowiecznego poprzednika; jego empatia wobec pozytywizmu mocno osadzała się bowiem w jego własnej dwudziestowiecznej rzeczywistości.

Najdobitniej Markiewiczowski obraz pozytywizmu uwydatnił się w jego „opus magnum” syntezie *Pozytywizm*<sup>5</sup> – będącej podręcznikiem akademickim w znakomitej serii PAN „Historia Literatury Polskiej” pod redakcją Kazimierza Wyki.

Podręcznik ujawnił wysokie kompetencje Markiewicza zarówno historycznoliterackie, jak i teoretyczne.

Pole badawcze obejmujące epokę pozytywistyczną przygotowywał Markiewicz konsekwentnie, nie tylko badając ówczesną literaturę (twórczość Prusa przede wszystkim), lecz także podejmując prace nad historią literatury i krytyką literacką. Kolejne edycje zbiorów rozpraw i recenzji Piotra Chmielowskiego czy Stanisława Tarnowskiego; zbiory studiów interpretacyjnych i metodologiczno-teoretycznych (*Tradycje i rewizje, Przekroje i zbliżenia, Dialektyka polskiego pozytywizmu, Antynomie powieści realistycznej XIX wieku*) są tego dowodami. Równocześnie badacz wielokrotnie wskazywał na pola „puste” i kwestie „zaniechane”, do których należały głównie problemy z zakresu stylistyki i poetyki. One są dopiero teraz wypełniane przez młodszych badaczy.

Ustalając tzw. prawdy podręcznikowe, Markiewicz stosował się do własnego „dekalogu”, w którym podkreślał:

„...nie wyrażaj się cytatami. Nie popisuj się erudycją i nie powołuj się na autorytety, gdy piszesz o sprawach oczywistych”<sup>6</sup>.

Nie oznaczało to jednak zaniechania cytatu. Markiewiczowska „sztuka” cytowania uwydatnia najistotniejsze elementy przedstawianych problemów; umiejętność wyboru jest nie tylko potwierdzeniem tezy; niesie z sobą znaczny ładunek poznawczy i określa jego funkcjonalność. To cytaty z reguły celne, trafiające w sedno rzeczy.

Syntezę Markiewicza cechuje obiektywizm i sprawiedliwość w formułowaniu ocen. Uwyrażnia się w nim zarówno wielostronność spojrzenia na wykorzystany materiał, jak i rzetelny stosunek do cudzych racji oraz wyników badawczych. Właściwością badawczego warsztatu Markiewicza jest ogląd pisarza i dzieła nie w „wyabstrahowanej pustce”, lecz wśród faktów i zdarzeń, odpowiednio powiązanych, dobranych, ułożonych w hierarchie i wzajemne relacje. Dla Markiewicza istotne znaczenie ma kulturowa, literacka i socjalna empiria. W tym zakresie akrybia badacza była niemal przysłowiowa. Sposób wyzyskania informacji warunkuje metodologiczne założenie „antynomiczności” literatury pozytywistycznej, na której zmiany wpływają zewnętrzne, okre-

<sup>5</sup> Pierwsze wydanie *Pozytywizmu* ukazało się w 1978 roku.

<sup>6</sup> H. Markiewicz, *Dekalog badacza literatury* [w:] *idem, Zabawy literackie dawne i nowe*, Kraków 2003, s. 392.

ślające ją sytuacje. Na nich badacz wspiera swoje uogólnienia. Cechą główną tych uogólnień była ostrożność, a nawet sceptycyzm, które nie pozwalały mu na stwierdzenia kategoryczne. Budując trwałe fundamenty wiedzy o pozytywizmie był Markiewicz równocześnie otwarty na dalszą jej rozbudowę i nowe wypełnienia. Zwracał uwagę na dziedzictwo pozytywizmu, nie ograniczając się do zamkniętego pola badań<sup>7</sup>.

Uczony przyjął w swojej syntezie dwie główne zasady porządkujące: reguły historycznoliterackiego procesu oraz wyznaczniki genologiczne; stosunek do prekursorstwa i kontynuacji. Na marginesie może warto wspomnieć, iż podręcznik wspiera się na wyraźnie skonkretyzowanej (wcześniej przytoczonej) definicji pozytywizmu, co pośrednio określa stosunek Markiewicza do coraz powszechniejszej koncepcji „dziewiętnastowieczności”. Z tej perspektywy jawi się ona jako kategoria „rozmywająca” i niedookreślona. Markiewiczowski pozytywizm jest natomiast epoką wyraźnie wyodrębnioną, chociaż przekraczającą swoje granice (zob. uwagi badacza o trwałej obecności nurtu pozytywistycznego w Młodej Polsce).

Recenzenci jakby usprawiedliwiali Markiewicza, że podjął on badania nad epoką, która nie ma koniunktury badawczej i traci na konfrontacjach z okalającymi epokami. Jednak konkluzje uczonego najwyraźniej temu przeczą. Podkreślał on bowiem znaczenie pozytywizmu dla uformowania się nowoczesnej prozy. Zamykając swe dzieło pisał następująco:

[...] twórczość pozytywistyczna, uboga w dziedzinie poezji, udoskonaliła znacznie możliwości stylistyczne prozy, ukształtowała jej klasyczne kanony gatunkowe, stanowiące układ odniesienia dla wszystkich późniejszych eksperymentów w tej dziedzinie. Tymi sposobami działając – stworzyła wielkie realistyczne świadectwo współczesnego losu człowieka i narodu oraz nową, wielce sugestywną wizję jego dziejowej przeszłości. [...] Głęboko zakorzeniona w konkretach czasu i miejsca – przyniosła zarazem artystyczne ujęcia charakterów ludzkich i sytuacji egzystencjalnych o zasięgu uniwersalnym<sup>8</sup>.

I przy okazji mocno eksponował sens pozytywistycznego światopoglądu, który „kształtował postawę racjonalistyczną i niepodległą wobec autorytetów, odwagę głoszenia prawd niepopularnych i tolerancję wobec cudzych przekonań”<sup>9</sup>. Warto dodać, iż jest to niewątpliwie *credo* samego badacza.

Przyzwyczajonym do historycznoliterackiej anegdoty i „żywotopisarstwa” tekst Markiewicza wyda się mało atrakcyjny, a styl wykładu nieosobisty. Autor występował zwykle jako ukryty za rzeczywistością relator (narrator, sprawo-

<sup>7</sup> Zob. rozprawy zamieszczone w tomie H. Markiewicz, *Dialogi z tradycją*, Kraków 2007 (*Pozytywiści wobec tradycji Oświecenia, Pozytywiści wobec romantyzmu polskiego, Młoda Polska a dziedzictwo pozytywizmu, Pozytywizm polski z perspektywy międzywojennej*).

<sup>8</sup> H. Markiewicz, *Pozytywizm*, wyd. III zmienione i rozszerzone, Warszawa 1999, s. 445.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

zdawca), który sądy wartościujące ferował ostrożnie i z pamięcią o ich historycznych ramach. *Pozytywizm* nie otrzepuje z kurzu wartości zapomnianych i nieaktualnych, nie „reanimuje” pozytywizmu. Przede wszystkim uobecnia go jako epokę znaczącą w ciągu dziejów kultury i literatury oraz utwierdza uważnego czytelnika w nowoczesnym rozumieniu epoki. Swoim dziełem badacz zamyka tradycję „wielkich” historii literatury. Być może – definitywnie tę tradycję kończy. Niemniej udowadnia, że taki obraz dziejów literatury jest możliwy i – co więcej – potrzebny. Zwolennik koncepcji postmodernistycznych i ponowoczesnych – jak będzie musiał – sięgnie właśnie po syntezę Markiewicza, bo w niej znajdzie wiedzę pewną i ustaloną. *Pozytywizm* bowiem to nie tyle jedna z wielu „narracji”, ile kompendium twardo umocowane na faktach i dobrze umotywowanej strukturze historycznoliterackiej.

I wreszcie znów *pro domo sua*. Moje „pozytywistyczne” spotkanie z Markiewiczem odbyło się – jak wspomniałem – na Sienkiewiczowskim gruncie. Najpierw przy ocenie najwcześniejszej mojej rozprawy o „małej trylogii”, później – przy doktoracie, wreszcie – przy habilitacji. Autor *Trylogii* nie należał do szczególnie „lubianych” przez miłośnika Prusa autorów. Pisał o nim dość chłodno, powtarzając raczej opinie Bolesława Prusa i Stanisława Brzozowskiego, niż admiratorów twórcy *Quo vadis*. Z właściwym dla siebie umiarkowaniem rozkładał blaski i cienie, ale cieni było więcej. W udzielonym Włodzimierzowi Juraszowi w roku 1999 wywiadzie mówił o Sienkiewiczu (za Gombrowiczem) jako o „Dumasie kategorii pierwszej” i twierdził: „jeśli będziemy oceniać literaturę miarami Homera czy Dostojewskiego, Sienkiewicz okaże się indywidualnością znacznie niższej rangi. Ale przecież – dodawał – na szacunek i pietyzm zasługują także pisarze, którzy tej najwyższej miary nie sięgają”<sup>10</sup>. Przy okazji warto wspomnieć, że Markiewicz jest autorem ważnej dla interpretatorów *Bez dogmatu* rozprawy *Bezdogmatowcy i melancholicy*<sup>11</sup>.

Nie przyjmując części moich tez dotyczących miejsca Sienkiewicza w pozytywistycznej epoce oraz ocen jego ideologii, Markiewicz z reguły odnosił się do nich *sine ira et studio*, uznając różnice za właściwy składnik naukowego myślenia. Cenił dobrze uzasadniony argument, odrzucał natomiast wszelkie próby obejścia, zlekceważenia czy sądu bez pokrycia. Był znany ze ścigania wszelkich niedoróbek – zwłaszcza tam, gdzie szły one w parze z ostentacyjnie demonstrowanym nowatorstwem. Szczęśliwie uniknąłem takich przygód, chociaż liczba uwag w jego recenzjach moich prac (zwłaszcza w recenzjach wydawniczych) była spora.

Pisząc o Markiewiczu, mogę śmiało powiedzieć, że był moim Mistrzem. To budowało nie tylko szczególnie rodzaj związku, ale i dystans oraz onieśmienie. Dopiero ostatnie lata zaczęły je niwelować, a od niedawna mogłem mu mówić „Henryku”. Jeszcze w dedykacji w tomie *Zabaw literackich dawnych i nowych* (2003) napisał: „Drogiemu Panu Tadeuszowi Bujnickiemu

<sup>10</sup> H. Markiewicz, *Mowy i rozmowy*, Kraków 2011, s. 267.

<sup>11</sup> H. Markiewicz, *Bezdogmatowcy i melancholicy* [w:] *W kregu Żeromskiego*, Warszawa 1977.

serdecznie Henryk Markiewicz”, natomiast dedykacja w *Dialogach z tradycją* (2007) brzmi już inaczej: „Drogiemu Tadeuszowi bardzo serdecznie Henryk”. Ciągłe jednak pozostawał dla mnie Profesorem, Przewodnikiem, który zasadniczo wpłynął na moją badawczą drogę oraz wyznaczył jej kierunek.

## Bibliografia:

- Chmielowski P., *Pisma krytycznoliterackie*, oprac. H. Markiewicz, t. I–II, Warszawa 1961.
- Markiewicz H., *Bezdogmatowcy i melancholicy* [w:] *idem, W kręgu Żeromskiego*, Warszawa 1977.
- *Dekalog badacza literatury* [w:] *idem, Zabawy literackie dawne i nowe*, Kraków 2003.
  - *Dialogi z tradycją*, Kraków 2007.
  - *Mowy i rozmowy*, Kraków 2011.
  - *Pochwała polskiego pozytywizmu*, „Znak” 1996, nr 489.
  - *Pozytywizm*, wyd. III zmienione i rozszerzone, Warszawa 1999.